Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki Sienna 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreską a za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12, nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 23 września.

Wedle półurzędowej *Post* — już w przeszłej zimie zawarty został między Rosją a Turcją alians, warujący Rosji prawo używania cieśniny dardanelskiej; w zamian za to Rosja gwarantuje Turcji pomoc przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom, godzącym na uszczuplenie sułtanatu. Nie dość na tem, że oficerowie rosyjscy zdawali sułtanowi raport o stanie fortyfikacji dardanelskiej; między pałacem ambasady rosyjskiej w Carogrodzie a Odesą urządzono komunikację za pomocą „gołębiej poczty". Umówiono już, że na pierwsze zawołanie w przeciągu 36 godzin cały korpus rosyjski wylądować może w Rumelji. Rosyjskie statki wojenne skontrolowały już cały kanał i morze Marmara. O tem, że istnieje tajemny układ zaczepno odporny między Rosją a Turcją. nie należy wątpić; rosyjska dyplomacja lat temu cztery już dokonała tego, że sułtan cofnął zaproszenie, wystosowane do belgijskiego jenerała Brialmont z prośbą o ocenienie fortyfikacyj dardanelskich. Brialmont, później znowu proszony o wydanie sądu tego, miał wiele do walczenia z przeszkodami, jakie mu czynili rosyjscy ajenci, którzy mieli polecenie niedopuszczenia do reform koniecznych, i powrócił do Brukseli, nie oddawszy żadnej przysługi sułtanowi. Teraz Rosja objęła „protektorat" nad cieśniną dardanelską — a Turcja, tak samo jak Polska, padnie za lat 50 lub rychlej ofiarą molocha żarłocznego.

* * *

Dwadzieścia lat temu, gdy Gladstone wystąpił przeciw Turcji, rysując przed oczyma John Bull'a „okropności bułgarskie", dokonywane przez baszybozuków, opinja publiczna w Anglji była rozdwojoną. Przeciw wymowie „wielkiego starca" stanął inny wielki mąż stanu, człowiek, którego imię powtarzają jeszcze dziś ze czcią miljony obywateli Zjednoczonego Królestwa, mianowicie Disraeli. Dziś starzec z Hawarden stoi na uboczu i bierze tylko skromny udział w życiu politycznem; ster rządów jest w rękach Salisbury'ego, który jako pomocnik Beaconsfielda na kongresie berlińskim zyskał sobie reputację dyplomaty; stronnictwo rządzące ma w izbie 150 głosów większości, a wodzowie opozycji, następcy Gladstone'a, milczą dyskretnie w obawie o jutro polityczne Anglji. Pomimo to wszystko opinja publiczna Anglji coraz natarczywiej naciera na margrabiego Salisbury, na jego bezczynność i domaga się pomocy dla „uciśnionych chrześcijan" w Turcji. Codziennie niemal odbywają się wielkie zgromadzenia publiczne w obronie praw Armenji; rady miejskie, ciała samorządu, związki religijne, organizacje rolnicze, kluby zachowawcze występują niemal jednozgodnie przeciw Turcji i przeciw polityce Salisbury'ego. Premjer angielski otrzymał już przeszło tysiąc depesz, protestujących przeciw dalszemu istnieniu rządów otomańskich nad chrześcjanami; wielki mityng w Hyde-Parku, zapowiedziany od kilku dni, obiecuje ściągnąć ludzi wszystkich przekonań, począwszy od zwolenników John Burns'a i kończąc na towarzystwach robotniczych zachowawczych.

* * *

O organizacji spiskowców irlandzkich w Ameryce dochodzą nas następujące szczegóły: Błędem byłoby przypuszczać, że wszyscy ci spiskowcy chcą walczyć z Anglją za pomocą dynamitu, pożogi i mordów. Są między nimi i tacy, którzy w niepojętem zaślepieniu wyobrażają sobie, że w razie jakichś zawikłań międzynarodowych mogliby przez zbrojne wtargnięcie ze Stanów Zjednoczonych do Kanady wywalczyć oderwanie Irlandji. Między Johnem Finnertym, zwolennikiem zbrojnej walki, a Aleksandrem Sullivanem, przywódcą anarchistów irlandzkich, jest przedział ogromny. Mimo to życie obu ich płynęło bardzo podobnie. Obaj byli dziennikarzami i od roku 1869 przez lat kilka pracowali w redakcji *Chicago Timesa*, który nie cieszył się dobrą opinją. Dziennik ten przestał z czasem wychodzić, a obaj współpracownicy poświęcili się adwokaturze. Finnerty doznaje prawdziwej gorączki, ile razy zanosi się na jakieś zaburzenia w Europie. Gromadzi on wtenczas bataljony irlandzkie nad jeziorami Michigan i Erie i odbywa z nimi ćwiczenia wojskowe. Przeciwieństwem jego jest Sullivan, człowiek mały, szczupły, bez zarostu, wiecznie milczący. Przed 18 laty zastrzelił on w Chicago inspektora szkół miejskich, który lekceważąco wyraził się o jego żonie, gdy się starała o posadę nauczycielki. Przysięgli uniewinnili zabójcę. Po raz drugi oskarżony był o zabójstwo, gdy w Chicago zginął z niewiadomej ręki dr. Cronin, podejrzany przez Irlandczyków o szpiegostwo. Sullivan wyszedł znowu obronną ręką, nic udało się bowiem udowodnić mu udziału w zbrodni. W Londynie przypuszczają, że ostatnia wyprawa anarchistów irlandzkich do Europy nie mogła się odbyć bez wiedzy Sullivana. Podczas procesu Tynana, Bella i innych świeżo uwięzionych spiskowców dowiemy się zapewne jeszcze niejednego o wewnętrznych stosunkach emigracji irlandzkiej.

Reorganizacja krajowej szkoły rolniczej w Dublanach.

III. Wprowadzona przez wydział krajowy zmiana statutu organizacyjnego krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, wymaga jeszcze zgodnego porozumienia z ministerstwem rolnictwa, aby miała moc obowiązującą. Wydział krajowy odniósł się już w tej sprawie do ministerstwa i można na pewno przypuszczać, że ministerstwo na wprowadzone zmiany niewątpliwie się zgodzi, reforma przeprowadzoną bowiem została jedynie w interesie szkoły.

Zmiana przepisów, obowiązujących uczniów szkoły dublańskiej, nie podlega zatwierdzeniu ministerjalnemu. Wydział krajowy uwzględniając w pewnej mierze prośbę młodzieży, wyrażoną w memorjale wręczonym przed kilku miesiącami marszałkowi krajowemu, w przepisach świeżo wydanych poczynił młodzieży znaczne ulgi. Młodzież może w godzinach wolnych od wykładów swobodnie opuścić zakład z warunkiem, aby przed zamknięciem wieczorem zakładu, t. j. w lecie do godz. 11, w zimie do godz. 10 wieczorem, powróciła do zakładu. Na dłuższy pobyt po za zakładem musi uzyskać od dyrektora zezwolenie. Dalsze ułatwienia dla młodzieży poczynił wydział krajowy w tym kierunku, iż mogą oni przyjmować w zakładzie gości. Mają prawo wniesienia odwołania do wydziału krajowego, w razie wyrzeczenia przez kolegjum kary wydalenia z zakładu.

Wydział krajowy przyznając młodzieży dublańskiej więcej swobody, zaostrzył natomiast przepisy o egzaminach tak ustnych jak i pisemnych. Dotychczas istniał oryginalny przepis, iż uczniowie, którzy przy egzaminie z końcem roku nie wykazali postępu dostatecznego, mogli przejść na wyższy rok, tylko obowiązani byli słuchać powtórnie wykładów i przerabiać ćwiczenia z przedmiotów, w których okazał się postęp niedostateczny. Odtąd niedostateczny postęp, wykazany przy egzaminie poprawczym, wyklucza możność uczęszczania na wykłady roku wyższego. Również nie może być wpisanym na rok wyższy, kto przy egzaminach kursowych wykazał niedostateczny postęp więcej niż z jednego przedmiotu. Ostrzejsze przepisy co do egzaminów są zupełnie usprawiedliwione, szkoła dublańska zyska tylko na znaczeniu, a młodzież dzięki tym rygorom otrzyma gruntowniejsze wykształcenie, na którem jej przedewszystkiem zależeć powinno.

W całej reformie statutu organizacyjnego szkoły dublańskiej najgłówniejszą zmianą jest ograniczenie atrybucyj kuratorji szkoły. Jeszcze w roku 1894 polecił sejm wydziałowi krajowemu zastanowić się nad tem, czyby nie należało wprowadzić takich zmian w organizacji kuratorji, aby przez to ułatwić pracę wydziału krajowego, który dziś w przesadnej może gorliwości o nienaruszenie wygórowanego pojęcia o kompetencji kuratorji, liczy się nawet w najdrobniejszych szczegółach z opinją tych organów doradczych, nie zawsze skorych do objawiania tej opinji, lub objawiania jej *ex post*, na czem jedynie i wyłącznie cierpią naukowe zakłady rolnicze, o które w pierwszym rzędzie chodzić powinno, a nie o większą lub mniejszą nerwowość tego lub owego członka kuratorji. Przy pewnej sposobności wypowiedzieliśmy już raz zdanie, że według naszego głębokiego przekonania. jedynem wyjściem z tego błędnego koła byłoby usunięcie dotychczasowych kuratoryj i zastąpienie ich krajową komisją dla spraw rolniczych. Sądzimy, że się nie pomylimy, twierdząc, iż taką była intencja komisji gospodarstwa krajowego i sejmu, który w rezolucji przez siebie uchwalonej, polecił wydziałowi krajowemu zastanowić się nad organizacją ciał nadzorczych. Jak wielką zaś wagę przykładał sejm do szybkiego przeprowadzenia tej organizacji, dowodzi upomnienie, jakie zaraz w następnym roku wydział krajowy otrzymał od sejmu, który mu wytknął, że się do tej sprawy nie zabrał z tym pospiechem, jakiego ona wymaga.

W każdym razie był to krok nader rozumny ze strony wydziału krajowego, iż w statucie szkoły dublańskiej przeprowadził tę radykalną reformę kuratoryj. Kuratorje — było to zawsze naszem zdaniem — są tylko kulą u nogi wydziału krajowego i powinne być we wszystkich szkołach rolniczych jak i zawodowych przemysłowych zniesione.

Korespondencje.

Londyn 20. września.

(Dziennik „Evening News". — P. Maciej Wierzbiński).

Za przykładem, danym niegdyś przez „New York Herald", którego redaktor, chcąc zareklamować swój dziennik, wysłał Stanleya na poszukiwania Livingstona, poszły obecnie londyńskie „Evening News": kapitan Jackson, który odnalazł i przywiózł do Europy Nansena, został w tym właśnie celu wysłany do krajów podbiegunowych przez redakcję wyżej wymienionej gazety.

Naturalnie, że dziennik, rzucający się na taką imprezę, musi być bogaty, co nie byłoby żadną osobliwością, zwłaszcza na gruncie angielskim, gdyby nie pewna specjalna okoliczność, a mianowicie fakt, że jeszcze przed dwoma laty „Evening News", od r. 1881, wlokły żywot bardzo mizerny. Dziś właśnie redakcja wydała w specjalnym numerze historję tych dwóch lat ostatnich, w dziejach dziennikarstwa tworzącą rozdział niezmiernie ciekawy.

Gdy w r. 1894 trzej bracia Harmsworth nabyli ten dziennik za drobną stosunkowo sumę 25 tys. funtów, poprzedni jego właściciel, p. Coleridge Kennard, zdążył już stracić na tem nieforunnem przedsięwzięciu 140 tysięcy funtów szterlingów. Mimo to nowonabywca z tego trudnego zadania wywiązał się nader szczęśliwie. Doświadczenia nie brakowało mu wprawdzie, gdyż wydaje siedmnaście innych pism perjodycznych różnego rodzaju w stolicy i na prowincji. Zatrzymał dawniejszą redakcję i administrację, które pod nowym kierunkiem zaczęły funkcjonować świetnie.

W przeciągu dwóch lat wydawnictwo powiększyło sprzedaż dziennika o miljony egzemplarzy: w r. 1894 sprzedano ich 18 miljonów, w 1895 – 24 milj, a w bieżącym 1896 r. sprzedaż podniosła się do bajecznej ilości 34 miljonów egzemplarzy. Liczba osób, pracujących około wydawnictwa, wynosi 434, powiększono liczbę maszyn drukarskich z 7 do 15. Maszyny te, odbijające dotąd 360 tys. egzemplarzy na godzinę, będą wkrótce w możności odbijać w tym samym czasie 600 tys. arkuszy.

Koszta redakcji, druku i ekspedycji wynoszą 270 tys. f. sz., koszta papieru 25 tys. f. sz. Edycje dziennika, poczynając od godz. 1. popołudniu, ukazują się bez przerwy aż do wieczora, w miarę napływania nowych wiadomości. Bladozielony dziennik jest rozchwytywany przez publiczność, która wie, że znajdzie tam szybkie, wszechstronne i dokładne informacje.

Opinje polityczne tego organu są umiarkowanie zachowawcze, bo taki jest temperament całej Anglji. Wiadomości podawane są tu w formie najtreściwszej, a zarazem odznaczają się wszechstronnością. Pismo ma swych korespondentów w całej Anglji, we wszystkich kolonjach, we wszystkich najważniejszych punktach świata. Korespondenci ci odbywali kampanje wojskowe wraz z armją brytańską przeciwko Aszantom, Matabelom, są obecnie w Sudanie, tak, jak wczoraj byli w Transwaalu. Informacje przychodzą do biura wcześniej nieraz, aniżeli do rządu. Sportsmeni znajdują w każdym numerze i w każdej cogodzinnej edycji rezultaty z aren wyścigowych; kobiety mają swoją rubrykę z modelami mód, z przepisami gospodarskiemi; nie brak też karykatur, obrazków i t. d.

Dzisiaj dziennik ten jest już potęgą finansową: organizowane przezeń składki na cele dobroczynne napływają daleko obficiej, niż do innych dzienników; ostatniej zimy p. Harmsworth, podczas Bożego Narodzenia, na swój koszt ugościł 10 tysięcy biednych dzieci, a w lecie zorganizował ekspedycję Jacksona, który, odszukawszy Nansena, udał się na odkrycie bieguna północnego. Bardzo być może, iż i tu panu H. się poszczęści.

Zamieszkały tutaj od lat kilku p. Roman Maciej Wierzbiński, rodem z Poznańskiego, między innemi, uprawia też niwę piśmiennictwa. Jest on współpracownikiem kilku organów prasy polskiej, a nadto otworzył sobie wstęp i do tutejszych organów publicystycznych. Nowele, obrazki i szkice obyczajowe pana Wierzbińskiego zdobyły tu sobie uznanie. Ironja, *humour*, którego Anglicy są doskonałymi sędziami, prostota formy, zwięzłość, nuta uczuciowa, trzymana na wodzy, ale nie mniej przeto tętniąca w głębi, są głównemi zaletami literackiemi p. Wierzbińskiego. Kilka jego nowel drukowało *Ateneum* warszawskie, z napisanych zaś po angielsku, największe zyskał pochwały szkic „The Clown," wydrukowany w zeszycie lipcowym miesięcznika *The Savoy*.

Atany 16. września.

(Wspomnienia o ś. p. Emilji Szczanieckiej w prasie greckiej. — Wykopaliska).

Śmierć ś. p. Emilji Szczanieckiej znalazła echo w dziennikach greckich. Wszystkie rozpisują się o śp. zmarłej z największemi pochwałami. Dziennik grecki *Nowa Imera* zamieścił następującą notatkę:

„Śmierć Polki, wielkiej Filhellenki. Niewielu Grekom znane jest imię śp. Emilji Szczanieckiej, zmarłej ostatniemi czasy w Polsce pod zaborem pruskim w wieku 94 lat życia. Imię tej Polki powinno być zamieszczone w poczet wielkich Filhellenów. Dziedzicząc w 18 roku życia wielką spuściznę, stworzyła ona towarzystwo filheleńskie w Polsce i pracowała całą swą duszą, popierając walkę o odrodzenie Grecji. Często też z własnych funduszów przesyłała wspaniałe ofiary.

Podczas polskiego powstania w r. 1831 utworzyła na własny koszt pułk kawalerji, spiesząc z pomocą na pole walki i własnoręcznie opatrując rannych. Następnie skazana na więzienie przez sądy pruskie, w późniejszym czasie została ułaskawioną".

Dziennik ateński *Asti* zamieszcza pod datą dnia 14. sierpnia następujący artykuł, wraz z portretem Em. Szczanieckiej:

„Emilja Szczaniecka, o śmierci której pisaliśmy przed kilku dniami, urodziła się w Polsce około 1806 r. Należała do rodziny bogatej i szlachetnej, która ją osierociła przedwcześnie. Młodziutka, prześlicznej urody, o czem można sądzić z załączonego powyżej rysunku, stała się w piętnastym roku życia spadkobierczynią wielkiego dobytku i sławnego imienia; całą swoją spuściznę poświęciła na dobroczynność i na wyswobodzenie ludzkości z niewoli. Młodziutka Szczaniecka występuje do walki przeciw niedoli i ciemięstwu, a dom jej staje się ochroną dla ubogich i miejscem narad patrjotycznych dla obywateli, pracujących nad oswobodzeniem Polski. Wszyscy emigranci znajdowali pod jej dachem przytułek, jako też przykład do ofiar w sprawie narodowej.

Podczas wybuchu greckiego powstania, młodziutka ta dziewica, gdyż zaledwie 15-letnia podówczas, działała więcej od wszystkich innych, zbierając środki dla podniesienia i utrzymania walki, jako też do rozpowszechnienia w Polsce idei filhelleńskiej. Jej też dziełem jest utworzenie polskiego komitetu na rzecz greckiego powstania, który stał się dźwignią podniesionej walki. Szczaniecka kochała Helladę tuż obok swej własnej ojczyzny, a miłość ta zamieniona w czyn, poparła walkę odradzającej się Grecji.

Po oswobodzeniu Grecji wybucha powstanie francuskie i tam znowu Szczaniecka pospiesza z pomocą, zagrzewając do walki powstańców i współdziałając z Lafayettem.

Toż samo czyni w czasie powstania jej własnej ojczyzny, ale tutaj występuje już jako prawdziwy bohater. Przebrana za mężczyznę przybywa do Polski, walczy, opatruje chorych i rannych i staje się opatrznością cierpiących jej braci.

Patrjotyzm i wzniosłe jej uczucia stają się właśnie przyczyną utraty mienia, które zagrabia Wilhelm III. wtrącając ją do więzienia, gdzie też kontynuuje swą czynność, zagrzewając na duchu swych ziomków.

Podobne kobiety może wskazać i mogła zrodzić tylko Grecja w epoce jej wielkiego rozwoju i chwały.

Sądzimy, że powtórzenie tych wspomnień w pismach polskich jest pożytecznem, tembardziej, że opinja publiczna w Grecji jest nadzwyczaj przychylną naszej sprawie, a także i rządowi austrjackiemu, który swą polityką poparł silnie kwestję Krety.

Dyrekcja muzeum etnograficznego w Atenach zamierza zebrać dokładne wiadomości w sprawie owego komitetu, stworzonego przez Em. Szczaniecką, jako też odpowiednich dokumentów, które chce umieścić chociażby w odpisach w wyżej wspomnianem muzeum.

Odpowiednie publikacje i umieszczenie paru relikwij naszych, chociaż w kopjach, w muzeum ateńskiem wielką przysługę i sławę sprowadziłoby imieniu polskiemu.

Z biura jeneralnej dyrekcji wykopalisk dowiadujemy się, że na wyspie Santorynie kontynuują się roboty poszukiwań prowadzone pod dyrekcją niemieckiego instytutu, w pozycji zwanej Tris Skies.

Po rozkopaniu królewskiej Stoy, odkryto trochę na północ od niej i na pozycji dominującej nad miastem Tyra starożytne gimnazjum,

(22)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ronny kochał ją! Wszystko, co się w jej sercu dotąd tłoczyło w zamięszaniu, uspokoiło się teraz nagle. Znalazła nieoceniony skarb.

— Żadne wody nie ugaszą ognia tej miłości — brzmiało w jej sercu, a ogarnęło ją jakieś przeczucie nieśmiertelności, wierności, wszechpotężnej siły, które może ukrywać w sobie miłość silnego mężczyzny. Stanęła; kobieta w niej cofnęła się przed mężczyzną, przed siłą tego, co błysnęło w oczach Ronnyego, który dotychczas wydawał się jej tylko jako rozważny mentor i surowy oskarżyciel.

Ta chwila wewnętrznego wahania się minęła szybko; dzielnie zebrała siły, aby godnie przyjąć ten zaszczyt, jaki ją spotykał. Lecz nagle przypomniała jej się Cyntja, dla której miłość znaczyła życie, podczas gdy Lesley — czyż ona kiedy mogła przeczuwać choćby tylko odblask takiego cudu miłości?

— U Boba nie — mówiła do siebie z zapartym oddechem — u Yelvertona także nie, u żadnego z nich wszystkich. Jeżeli jednak spotkam właściwego, polecę w jego objęcia jak ptak, bez względu na to, czy będzie on biedny czy bogaty. I gdyby to miał być Ronny, to i Cyntja mi w tem nie przeszkodzi, nikt mi nie przeszkodzi, ale czy tym człowiekiem jest właśnie Ronny?

Nie wiedziała nawet, jakim sposobem stanęła przed bramą domu na Grosvenor-place. Pociągnęła za dzwonek i w tej chwili ogarnęła ją szalona chęć zawrócić i uciekać z całych sił do parku Lane.

Miss de Salis była w domu, na górze w swym budoarze.

— Czy miss Malincourt będzie łaskawą pofatygować się na górę?

XIII.

Cyntja stała przy oknie i spoglądała na wspaniały park. Nie odwróciła głowy, gdy weszła Lesley, Lesley, która na chwilę, jakby zapomniała, że umie mówić i rozbierała się w milczeniu. Powoli wyciągnęła długie szpilki z białego kapelusza i rzuciła go na sofkę, pokrytą pomarańczowym brokatem. Pokój był obity materją żółtą i pomarańczową, gdyż Cyntja lubiła słońce i jego promienie ponad wszystko. Lesley zacisnęła silnie małe ząbki, przystąpiła do Cyntji i dotknęła lekko jej ramienia.

Cyntja wiedziała, kto się jej dotyka, odwróciła się i spojrzała w twarz Lesley. Nienawiść i zazdrość ciskały jej iskry z oczu, które przed dwudziestu czterema godzinami podczas jazdy do Santown, spoglądały jeszcze tak czule i przyjacielsko.

Lesley opuściła rękę — i przez kilka chwil panowało głuche milczenie.

— Kocha cię — rzekła następnie Cyntja suchym, surowym tonem. — Możesz przecież, gdy chcesz, rozkochać w sobie każdego mężczyznę, masz tyle wprawy w tem. Nawet jemu nie dałaś spokoju, jemu, który był dla mnie wszystkiem, moim ideałem. W rezultacie byłby się przecież do mnie zwrócił, gdyby był widział jak lekkomyślne, zalotne i zarozumiałe są inne. Teraz jednak — teraz!

Zrozpaczonym ruchem podniosła ramiona w górę, szerokie rękawy opadły, a z pod nich ukazała się prześlicznie biała, delikatna płeć. Ciemne włosy miała upięte w węzeł na tyle głowy i znowu Lesley zauważyła, jak cudnie piękną była Cyntja i że każdy mężczyzna, tylko nie Ronny — powinien ją ubóstwiać.

Jeszcze przed godziną mogła była Lesley powiedzieć:

— Weź go sobie, tego twego Ronny'ego!

Jej własny głos z pogardliwym odcieniem brzmiał jej formalnie w uszach. Teraz zrozumiała to lepiej! Była zdolną przyjaciółce przebaczyć wszystko: Cyntja nie była tak głupią, za jaką ją uważała dotychczas. Całą swą miłością dążyła do wysokiego celu, kochała całą siłą czystego, namiętnego serca.

W tych krótkich trzech tygodniach Lesley poznała charakter Cyntji: nie było w nim rysów zwykłych, niskich. Jedynym jej błędem było to, iż ofiarowała miłość swoją tam, gdzie nie żądano jej wcale, i nie mogła tego ukryć; pomimo całego światowego wychowania w głębi serca była jednakowoż szczerą, tak samo jak Lesley. Tak samo nie udało się jej natchnąć innych mężczyzn, którzy ją podziwiali, życiem i duchem. Dla niej były to i pozostawały cienie, marjonetki, które przebiegały jej drogę.

Coś w wyrazie twarzy Lesley, która stała ciągle przed nią, wyrwało Cyntję z jej własnej namiętności, z jej bolu. Przystąpiła do Lesley szybko i zawołała:

— Oh, mój Boże, mój Boże! Lesley, powiedz mi, że go nie kochasz!

Lesley spojrzała na nią z przymusem; nie staną się już więcej młodemi te oczy, nie będą już nigdy takiemi, jakiemi je przywiozła do miasta.

— W początku sprzeczaliśmy się zawsze — rzekła powoli — a ja — ja cię zawsze chwaliłam. Następnie — następnie staliśmy się dobrymi przyjaciółmi.

— Ale ty go nie kochasz? — nalegała Cyntja. która podobnie jak broniąca swych młodych tygrysica, walczyła o miłość tego człowieka. — Odjedziesz i zapomnisz o nim! A gdybyś nawet miała dla niego jakieś uczucie, to nie przyjdzie ci z trudnością pozbyć go się. Nie kochałaś go będąc jeszcze dzieckiem, potem jako panienka, jako kobieta, jak ja! Czy sądzisz, iż nie wiem, czem są mężczyźni w ogóle? Głupcami albo łotrami, lodem lub lawą! Albo zaniedbywaniem mrożą serca nasze, albo też palą je ogniem swej własnej namiętności i pozwalają potem, aby biedne stworzenie ogrzewało się przy popiele własnego pożaru. Jeden tylko istnieje Ronny, który pod rzekomo zimną powłoką ukrywa wielkie uczucie. Lepiej być jego psem, niż królową serca któregokolwiek innego mężczyzny.

Lesley aż nadto dobrze wiedziała, jakie to wszystko prawdziwe. Tak, właśnie tak było. Przytem jednak brzmiał jej w uszach ostatni ustęp wyznania wiary, do którego przyznawała się zawsze:

— Pomagaj każdej z twych sióstr, gdzie tylko możesz.

Teraz nadeszła chwila, w której miała postąpić albo według tej nauki, albo też zaprzeć się swej własnej wiary.

Pomoc nieść chciała, bez wątpienia! Ale czyż dlatego miała się sama pozbawić wszystkiego? Miałaż z siebie zrzucić szkarłatną suknię miłości, otulić nią żebraczkę, w tem przekonaniu, że padnie na nią spojrzenie króla? Co jednak, gdyby ta ofiara była nadaremną, gdyby król już dokonał wyboru?

(C. d. n.)

a wewnątrz tej budowy znaleziono następujące przedmioty: 1. podstawę czworoboczną z napisem greckim Estja; 2. trzy głowy młodzieńców, dobrze zachowane ale podrzędnej sztuki; 3. dwie statuy kobiet, którym brakują głowy, jedna z nich jest dziełem znakomitego dłuta; 4 okrągłą wysoką kolumnę z napisem Appollonios Filemonos Gymnasiarchesas; 5 kolumnę czworoboczną z takimże piedestałem, posiadającą na trzech powierzchniach wyryty długi list Ptolomeusza Ewergety i rozkaz wprowadzenia wojska do fortecy miasta, dla dokonania przez nie budowy gimnazjum; 6. sześć głów, które jest nadzieja, że będą mogły być dopasowane do znalezionych poprzednio posągów; 7. statuetkę Wenery, myjącej nogi, bez głowy, rąk i prawej nogi, należącą do znakomitego dłuta, a mającą wysokość 66 centymetrów.

Z. M.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 24. września.

Teatr hr. Skarbka: „Pumpmajor“, operetka Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz w przejeździe z Zakopanego zatrzymał się w Krakowie. — Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjechał na lustrację rad powiatowych i zakładów krajowych, do Śniatyna, Kossowa i Horodenki. — Dr. Zdzisław Marchwicki wyjechał do Wiednia, gdzie przyłączy się jako członek izby panów do reprezentacji parlamentu austrjackiego, która weźmie udział w uroczystości otwarcia „Żelaznej Bramy.“

Kalendarz Czwartek (24): Gerarda b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 56, zachód o godzinie 5. minut 47.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Józefa Pöchego z Krakowa do Lwowa.

Z „Sokoła.“ W wyścigu 50 klmtr. drogowym urządzonym 20. bm. przez oddział kolarzy „Sokoła“ lwowskiego na gościńcu rządowym przemyskim, zdobył pierwszą nagrodę honorową złotą Bolesław Humber (pseudonim) w 1 godz 57½ min, drugą Antoni Krakowiak (pseud.). trzecią Seweryn Komuniewski, wszyscy trzej kolarze „Sokoła“ krakowskiego; czwartą Fryderyk Reus, członek lwowskiego klubu cyklistów, zaś nagrody honorowe czasowe Józef Kostański, kolarz krakowski, tudzież Tadeusz Gustowicz i Karol Domiczek, kolarze lwowscy.

„Sokół“ przemyski podejmował wszystkich przybyłych na wyścig nadzwyczaj gościnnie.

Br. Ernest Hagen, pułkownik ułanów z Tarnowa, otrzymał od cesarza wspaniałego rumaka z rzędem i 1000 zł. nagrody za prawdziwie rycerską odwagę, której dowody złożył podczas ostatnich manewrów. Br. Hagen prowadząc swój pułk do ataku w pełnym galopie, wpadł z koniem do rowu. Rumak padł na miejscu wskutek szalonego rozmachu, z jakim wleciał w przepaść — br. Hagen, zbroczony krwią, sączącą się z głowy, w której się silnie skaleczył, porwał konia najbliższemu szeregowcowi i poprowadził pułk dalej do ataku.

Ministerstwo skarbu dozwoliło wymiany zepsutych stemplowych znaków wartościowych na nowe wprawdzie tego samego rodzaju, lecz innej wartości i upoważniło urzędy, przeznaczone do wymiany zepsutych znaków stemplowych wartościowych, ażeby przy wymianie tychże, mianowicie tak ogólnych znaczków stemplowych jak i znaczków stemplowych dla podatku od obrotu papierami wartościowemi, lub wreszcie urzędowych stemplowanych blankietów wekslowych, wydawały stronom — jeżeli tego wyraźnie żądają — w zamian za zepsute znaki wartościowe do wymiany przedłożone, nowe znaki wprawdzie tego samego rodzaju, lecz innej wartości. Nowe te znaki muszą jednak przedstawiać ogólną wartość taką, jaką miały znaki zepsute. Postępować tak można nietylko w wypadkach, w których wymiana należy do własnego zakresu działania, lecz także wtedy gdy się ją uskutecznia na podstawie zezwolenia władzy przełożonej. Wykluczoną jest jednak i nadal wymiana zepsutych znaków stemplowych wartościowych na znaki innego rodzaju, np. zepsutych urzędowych blankietów wekslowych na znaczki dla podatku od obrotu papierami wartościowemi, blankietów wekslowych na blankiety przekazowe, znaczków stemplowych dla czasopism na ogólne znaczki stemplowe, albo na stemple kalendarzowe itd.

Piąta kurja. Socjaliści lwowscy rozwinęli już agitację na rzecz piątej kurji wyborczej. Wczoraj popołudniu odbyło się w ogródku restauracyjnym przy ul. Młynarskiej, pierwsze zgromadzenie robotników żydowskich w obecności dwóch komisarzy policji pp.: Wenza i Urbanowicza. Jeneralnym mówcą był dr. Diamand. który wykazywał, iż robotnicy żydowscy powinni się łączyć z chrześcjańskimi i że tak zw. solidarność żydowska, która straszy antisemityzmem, jest wymyśloną na to aby kapitaliści żydowscy mogli łatwiej wyzyskiwać żydowski proletarjat. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, wypowiadającą życzenie, aby jaknajszersze warstwy robotników wzięły udział w wyborach do piątej kurji.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 14 0°C., najniższa + 5 4°C.

Pogoda.

Bilans handlu zagranicznego Austro-Węgier za sierpień 1896 roku wykazuje dowóz towarów za 53,800.000 zł., a wywóz za 69,300 000 zł. A zatem dowóz zmniejszył się w sierpniu r. b. w porównaniu z sierpniem 1895 roku o 6,200 000 zł., wywóz zaś zwiększył się o 8,600 000 zł. We wszystkich ośmiu miesiącach roku bieżącego dowieziono z zagranicy towarów za 490,600 000 zł, a wywieziono za 495,800 000 zł. aktywne saldo zatem wynosi 5 200 000 zł, podczas gdy w pierwszych ośmiu miesiącach roku 1895 pasywne saldo wynosiło 9,800 000 zł.

Z Sanoka donoszą nam: P. Leon Studziński, radca namiestnictwa i starosta po blisko 25-letniem urzędowaniu w Sanoku, przeniósł się w stan spoczynku. P. Studziński cieszył się u nas wielką sympatją. czego najlepszym dowodem jest ten fakt, iż nasza rada miejska w uznaniu jego zasług około dobra miasta, oraz dla okazania wdzięczności za życzliwość, jaką miasto nasze zawsze otaczał, utworzyła na ostatniem posiedzeniu fundację jego imienia dla ubogich i do pracy niezdolnych obywateli m. Sanoka. Na fundację tę przeznaczyła rada 1000 koron; prawo rozdawnictwa zapomóg mieć będzie p. Studziński; po jego śmierci przejdzie to prawo na reprezentację gminną. P. Studziński żegnany na dworcu przez liczne grono przyjaciół, znajomych i przedstawicieli władz i korporacyj miejscowych, odjechał do Krakowa, gdzie zamierza na stałe się osiedlić.

Sejmik relacyjny. Dnia 19. bm. poseł do rady państwa z okręgu Drohobycz-Stryj Sambor prof. dr. Gustaw Roszkowski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Po wyczerpującem sprawozdaniu posła i po wysłuchaniu odpowiedzi na kilka interpelacyj na wniosek p. Templego, radcy sądowego, uchwalono dla posła jednogłośnie wotum zaufania.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu gimnazjalnego w Drohobyczu odbędzie się d. 6. października br. Na uroczystość tę przybyć mają namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy hr. St. Badeni i wielu innych dygnitarzy. Rada miejska preliminowała na przyjęcie gości 1800 zł.

Ciekawy Moskal. *Kurjer Przemyski* donosi: Andrzej Petrowicz Kurtanow, pułkownik wojsk rosyjskich, zapragnął przyglądnąć się manewrom fortecznym pod Orzechowcami i z amatorstwa sprawdzić na miejscu doniosłość strzałów z austrjackich dział oblężniczych, jak i skutki pocisków. Na sercu leżały mu też granaty napełnione ekrazytem. Złożywszy mundur, przemycił się w Ujściu Zielonem na terytorjum austrjackie. Tu przywdział odzież chłopską i na Jarosław kierując drogę, dostał się do Ujkowic, gdzie obrał sobie siedzibę. Przypatrzył się dokładnie kolei polnej, zwożeniu dział i sypaniu bateryj; ale do Orzechowic, do miejsca najgorętszych pragnień, nie dotarł, bo w środę, 16. bm. capnęło p. pułkownika dwóch żandarmów, którym mina bończuczna ciekawego na wszystko chłopa wydała się podejrzaną. Ciekawy Moskal bawi obecnie w murach aresztu garnizonowego i zostanie po przeprowadzeniu formalności, przepisanych kur cają wojskową, odstawiony z honorami do granicy rosyjskiej.

Do gimnazjum polskiego w Cieszynie przyjęto na rok szkolny 1896/7 do I. klasy 67, do II. klasy 56 uczniów. Obie klasy podzielono na oddziały.

Antoni Kątski, zwany słusznie nestorem pianistów, bo liczy lat ośmdziesiąt, wciąż jeszcze zbiera zasłużone laury. Dzienniki australijskie o koncertach jego w Melbourne wyrażają się z wielkiem uznaniem, a publiczność darzy go żywą sympatją.

Zmiana własności. Dobra Myślenice, posiadające 6000 morgów, od ks. Kazimierza Lubomirskiego, nabyli pp.: August Bobrownicki i Edward Müller.

Wzrost rosyjskiej własności ziemskiej w Królestwie. *Warszawskij Dniewnik* pisze co następuje: „Rosyjska własność ziemska w kraju tutejszym zaczyna się powoli zwiększać. W roku zeszłym donieśliśmy o wielkich zakupnach dóbr, uczynionych przez pp Hellenszmidta i Cwiata w granicach gubernji warszawskiej, teraz możemy uzupełnić tę rubrykę przez zaznaczenie dokonanej w lecie r. b sprzedaży wielkich dóbr Chełmica Wielka, w powiecie lipnowskim, w guberni płockiej. Dobra te należały do p. Grabińskiego; nabywcą ich jest r. st. I I Aleksandrowicz; dobra składają się z sześciu folwarków i mają około 10 000 morgów, z których 5000 morgów lasu; położone są nad brzegiem Wisły i jest w nich tartak. Majątek sprzedano za 600 000 rubli, jakkolwiek jest on obciążony służebnościami, ale włościanie rozpoczęli już układy z nowym właścicielem; układy toczą się pomyślnie, dla włościan odejdzie około 1200 morgów. Należy wspomnieć, iż wbrew panującym w tutejszym kraju zwyczajom, kupno tych dóbr robiło się bez udziału żydów-pośredników, a wszelkie usiłowania ich wmięszania się do tej transakcji, pozostały bez rezultatu“.

Na kolei sybirskiej, której znaczna część została już wybudowaną, oddano w marcu br. olbrzymi most na rzece Irtyszu do użytku. W miejscu, w którem most zbudowano, mierzy szerokość Irtyszu 746 metrów. To też most składa się z sześciu przęseł, spoczywających na siedmiu potężnych filarach, które się na 17 metrów ponad łożysko rzeki wznoszą, a na 15 m. wgłąb fundamentami swymi sięgają. Przy samych robotach ziemnych w czasie budowy mostu musiano 412.000 m^3 ziemi poruszyć, a na budowę zużyto nie mniej jak 19 480 m^3 granitu i 7930 ton cementu. Fundowaniu filarów dopomogła ostra sybirska zima, gdyż metrowy lód dozwolił ułożyć na rzece kolejkę, którą wprost na miejsce fundamentów filarowych zwożono materjał. Konstrukcja żelazna mostu waży 4127 ton. Pochodzi ona z fabryki rosyjskiej, podobnie jak i wszelkie materjały budowlane, które z domów i fabryk rosyjskich sprowadzano. Cała budowa kosztuje około 2½ miljonów rubli. Kierowali nią inżynierowie Polacy, Malinowski, Olszewski i Załęski.

Organ „Sokołów“ polskich w Ameryce. *Zgoda* chicagowska pisze: Nowy zarząd związku „Sokołów“ w Stanach Zjednoczonych wziął się nie na żarty do pracy około podniesienia znaczenia tej tak sympatycznej i ze wszech miar godnej poparcia organizacji. Pojmując dobrze, iż bez agitacji nie wiele zdziałać może, postanowił wydawać własny organ. Myśl tę bardzo pochwalamy, wobec bowiem naszych stosunków tylko za pomocą samodzielnego organu, ujawniającego każdą czynność, zawiadamiającego ogół o każdym kroku nowej organizacji, można przysparzać jej znaczenia i rozwinąć jej działalność. Nowe pismo będzie miesięcznikiem. Tytuł jego: *Sokół*, miesięcznik poświęcony sprawom sokolstwa polskiego, organ związku „Sokołów“ polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pierwszy numer wyjdzie z pod prasy w pierwszych dniach września. Czyniąc tę wzmiankę, zachęcamy szczerze wszystkich naszych braci związkowych, by zapisywali się w poczet sokolstwa, bo „Sokołem“ być to znaczy czynnie popierać sprawę wolności ukochanej naszej Ojczyzny. Dodać jeszcze wypada, że redaktorem tego pisma będzie znany tu ze swych zdolności literackich p. Stefan Barszczewski.

Samobójstwo. Korespondent nasz z Buffalo doniósł niedawno, iż p. Adam Starzyński, redaktor *Górnika*, wychodzącego w Wilkesbarze w północnej Ameryce, wyjechał na Kubę, dokąd został zaangażowany na oficera do wojsk powstańczych. Wiadomość ta okazała się fałszywą, gdyż p Starzyński odebrał sobie życie. W *Górniku* o tej sprawie czytamy co następuje: „Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, iż redaktor naszej gazety p. Adam Starzyński udał się na Kubę w celu zapisania się w szeregi kubańskich powstańców. Wiadomość ta okazała się jednak fałszywą; i rzecz tak się przedstawia: Pan A. Starzyński opuścił naszą redakcję w poniedziałek rano t. j. d. 10. sierpnia. Wyjazd jego nie zdziwił nas wcale, gdyż nieraz wyjeżdżał on w interesach *Górnika* na czas dłuższy, — nie robiliśmy sobie nic z tego. Dopiero z artykułu pomieszczonego w miejscowej angielskiej gazecie *Record* dowiedzieliśmy się, iż człowieka „Polaka“ niewiadomego nazwiska znaleziono w okolicy Scranton, przy którym po opatrzeniu, okazało się wiele dowodów świadczących o jego tożsamości. Wydawca *Górnika* natychmiast udał się na miejsce nieszczęścia, i sprawdził z otrzymanej od koronera książki, znalezionej przy samobójcy, iż on rzeczywiście jest tym, któregośmy ogłosili za kubańskiego „bohatera“. Co spowodowało p. A. Starzyńskiego do odebrania sobie życia? Bóg jeden wie. Ze znalezionej przy nim przedśmiertnej notatki, wnosić można, iż był to — desperat, pogardzający życiem. Notatka jego brzmi jak następuje: „Proszę mnie nie sekcjonować. Strułem się za pomocą laudanum. Jeżeli się dowiecie, kto jestem, nie dawajcie znać mojej matce w kraju. Zażyłem półtorej uncji, ale już w godzinę blisko po zażyciu jestem jeszcze przytomny. W godzinę i pół po zażyciu nie mogę już stanąć, taki mam silny zawrót głowy, w oczach mi się mieni, a członki tak ociężałe, iż mi trudno rękę podnieść do góry. Brakuje mi cierpliwości tak długo czekać końca. Życia mi nie żal. Przeszedłem w niem strasznie dużo, a przed sobą nic nie widzę. Rozumiem walczyć, gdy się ma dla kogo, ale ja nie mam takiego. Matki żal mi jedynie, u której byłem jedynakiem. Gdyby mego trupa identyfikowano, nie piszcie do niej ani jednego słowa“. S p. Adam pochodził z Krakowa, gdzie i obecnie przebywa nieszczęśliwa jego matka“.

Zbrodnia czy przypadek? W sprawie zagadkowego zgonu naturalizowanego syna p. Mysłowskiego, który miał przez własną nieostrożność zastrzelić się na polowaniu, donoszą, że młodzieniec ten, wychowanek Teresianum, bawił na wakacjach u p. Mysłowskiego i miał dodanego sobie do towarzystwa jakiegoś *quasi* guwernera, Niemca, z którym też owego krytycznego dnia wybrał się ze strzelbą w pole. W jakiś czas Niemiec powrócił, ale sam, z wiadomością, że chłopak się zastrzelił, poczem zabrał swoje manatki i nie mając co więcej w domu p. M. robić, odjechał do Wiednia. P. Mysłowski, mając jakieś poszlaki i wątpliwości co do przypadkowej śmierci naturalizowanego swojego syna, wniósł do prokuratorji wiedeńskiej doniesienie karne, przeciwko owemu guwernerowi syna w pierwszej linji skierowane.

Turkusy pochodziły dotąd prawie wyłącznie z miejscowości Niszapur i Meszed w Persji. Teraz wynaleziono w Nowym Meksyku, we wschodniej części kraju Dona Anna, w kopalniach gór Fiorilla turkusy o niezwykłej twardości i świetnem ubarwieniu, przewyższającem swą żywością turkusy perskie. A że ilość ich w Nowym Meksyku ma być bardzo znaczną, więc należy oczekiwać, że ulubiony ten kamień do pierścionków, brosz, opraw rękojeści itd. spadnie znacznie w cenie.

Najmniejszą rzecząpospolitą na świecie jest, jak opowiada *Gil Blas*, wysepka Tavolara, oddalona od Sardynji o 12 kilometrów. Ma ona tylko 2 kilom. szerokości i liczy 55 mieszkańców. W r. 1836 Karol Albert, król sardyński, przyznał rodowi Bartoleoni prawo rządzenia wysepką. Z tego rodu król Paweł I. panował nad wyspą lat 50. Gdy umierał r. 1880, wyraził życzenie, aby po jego śmierci poddani rządzili się sami. Nikt z krewnych nie rościł pretensji do tronu i mieszkańcy wysepki ogłosili rzeczpospolitą, którą w r. 1887 uznał i rząd włoski. Prezydent wybierany bywa na lat 6. Prawo wyborcze mają nietylko mężczyźni, ale i kobiety. Urzędnicy publiczni nie pobierają żadnej płacy.

Z osad polskich w Ameryce. W South Chicago organizuje się drugie gniazdo polskich Sokołów.

W Barrys Bay, Antario, Kanada, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy polski kościół. Aktu poświęcenia dokonał biskup N. Z. Lorrain, z Pembroke, Ont. przy asystencji dwóch księży irlandzkich z sąsiednich parafji i Wiel. księdza Ar. Jankowskiego z Wilno, Ont., miasteczka odległego o 10 mil od Barrys Bay. Nowy kościół nosić będzie nazwę Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Wykończony zostanie w grudniu rb. Wydział oświaty Z. N. P. w Chicago usilnie stara się oto, aby uzyskać u zarządu bibljoteki miejskiej zezwolenie na założenie filji tejże bibljoteki przy muzeum Z. N. P. i bibljotece tegoż, skoro wprowadzone zostaną do nowego domu związkowego.

W Chicago zawiązało się stowarzyszenie lekarzy polskich. Liczy ono 16 członków.

Popis pływacki na Tybrze. Z Rzymu donoszą: Do licznych bardzo stowarzyszeń sportowych należy stowarzyszenie pływackie rzymskie, którego prezesem jest profesor Paweł Postępski. Otóż przed kilku dniami towarzystwo pływaków wykonało na Tybrze rodzaj popisu i to wcale zajmującego. Chodziło o to, aby uczestnicy towarzystwa wykazali zdolność swoją w ratowaniu tonących, a zatem, aby wskoczyli do wody ubrani i wyciągnęli z Tybru kilka osób.

Urządzono się w ten sposób: z budynku wioślarskiego, a raczej z przystani, wypłynęły dwie łodzie z dwudziestu członkami towarzystwa pływackiego, ubranymi w ubranie codzienne. Kilku z nich uważało za stosowne przywdziać nawet frak, biały krawat, cylinder, słowem, stanąć tak, jak gdyby wracali z balu, czy też szli na proszony obiad. Łodzie popłynęły z biegiem Tybru od mostu Małgorzaty ku mostowi Ripetta.

Na tym ostatnim moście oczekiwało już dwóch pseudodesperatów, „samobójców“, którzy na widok łodzi rzucili się z mostu do wody. Owi domniemani samobójcy byli również całkowicie ubrani. Na ten widok znowu wyskakują z łodzi członkowie towarzystwa, nadto z brzegu wskakuje do wody jeszcze kilku, a na lądzie zostali się tylko dziennikarze reporterzy, którzy zwykle wychodzą na sucho. Wszyscy zaczęli ratować „topielców“ i szczęśliwie ich też wyciągnęli na brzeg, wśród oklasków zgromadzonej publiczności.

Po pierwsze, mamy dwadzieścia kilka stopni ciepła, więc łatwo można urządzać podobne popisy. Po wtóre, Tyber wezbrał i dla tego skok z mostu do rzeki nie jest niebezpieczny, chociaż według opowiadań owych „topielców“, jak i ratujących, ubranie niesłychanie utrudnia pływanie, odzienie wzdyma się i trudno jest wrócić z dna na powierzchnię wody.

Jak wyglądały ubrania i cylindry po takiej próbie, lepiej nic nie mówić. Najwięcej mieli powodzenia owi ichmoście we frakach i białych krawatach, którym lud zebrany na miejscu dał tytuł „brabiów“.

Nie dość na tem, po wyratowaniu owych „samobójców“, wszyscy uczestnicy popisu wskoczyli znów do wody i tak, jak byli w ubraniach, popłynęli z prądem Tybru, minęli pięć mostów, zatrzymując się przy nich, dając nurka i t. p., aż wylądowali przy wyspie św Bartłomieja, gdzie się w przygotowanym lokalu przebrali i razem potem poszli — na bibę.

Fabryka „alibi“. Świadectwo *alibi* ma niezmierne znaczenie w wielu sprawach kryminalnych, a znaczenie to bywa tem większe, jeżeli *alibi* nietylko trzeba dowieść, ale je zmyślić. Dziennikarz paryski Paweł Royer pisze w *Gil Blasie*, iż w stolicy Francji istnieje przedsiębiorstwo, które najstosowniej nazwaćby należało „fabryką *alibi*“. W jednej z wąskich uliczek wewnętrznej dzielnicy miasta istnieje biuro instytucji, niezmiernie ważnej dla wszystkich osobistości, mających powody ukrywania, iż w danej chwili byli w oznaczonem miejscu. Właścicielka biura, stara dama z fizjognomją budzącą mało zaufania, zapoznała dziennikarza z celem instytucji, ze sposobami i metodą praktykowaną przy pełnieniu swych obowiązków.

— W Paryżu — opowiadała — jest wielu ludzi, którym dużo zależy na tem, by w czasie oznaczonym „nie znajdowali się w Paryżu“. Weź pan naprzykład wypadek następujący: Masz powody „utulenia się do Berlina“ na dwa tygodnie, ale mimo to chcesz pozostać w Paryżu. Mówisz pan do swoich najbliższych: — „Wyjeżdżam na dwa tygodnie do Berlina“ i każesz się im nawet odprowadzać na dworzec. Wsiadasz do powozu i jedziesz do najbliższej stacji. Tam wysiadasz, czekasz na najbliższy pociąg. idący w stronę przeciwną i wracasz do Paryża. Przybywasz tutaj. wręczasz list do swej żony, datowany w Berlinie, my wysyłamy go w podwójnych kopertach do ajenta naszego w Berlinie, a niebawem żona pańska otrzymuje od pana list z Berlina i cieszy się z przywiązania męża, który zaledwie znalazł się na obczyźnie, pomyślał o tem, by do niej napisać. Nasza dewiza brzmi: „*Célérité, confiance, discrétion, honneur*“

— Szanowna pani — przerwał dziennikarz — przedstawiam sobie jednak odwrotną stronę medalu. Przypuść pani, iż moja żona mówi mi, iż dziś jej siostra w Dijon...

— Rozumiem — odrzekła fabrykantka *alibi* — ale my nie możemy roztaczać opieki jedynie nad płcią brzydką. Pracujemy dla tych, którzy nam płacą.

— A w jakich warunkach jesteście z policją?

— Nie najlepszych, ale to znów nas nie wiele obchodzi. Policja nie lubi nas, bo *alibi*, dowiedzione w wielu sprawach kryminalnych, nastręcza jej nie mało kłopotów.

Na tem skończyła się wizyta dziennikarza w „fabryce *alibi*“.

Styl prezydenta Faura. Jeden z licznych feljetonistów *Figara*, podpisujący się *Le Masque de Fer* (Przyłbica) daje w ostatnim numerze tego pisma następujący dowcip, który niezawodnie w przeciągu dnia obleciał cały Paryż:

U tapicera.

Pewien pan zjawia się w celu zamówienia mebli.

— Jaki styl pan sobie życzy? — zapytuje kupiec uprzejmie — Henryka II, Ludwika XIV., Ludwika XV.?

Pan, zakłopotany:

— O nie, wolę prostszy: np. — Feliksa Faurea! (Prezydent Faure jest, jak wiadomo, fabrykantem skóry).

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 126 zł. rocznie z fundacji im. arcyksięcia Rudolfa dla uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie wyznania chrześcijańskiego, którzy są synami mieszczan czyli obywateli m. Lwowa, lub urzędników gminy miejskiej i mogą wykazać ubóstwo, pilne przykładanie się do nauk, chwalebne obyczaje i dobre postępy w naukach.

Telefon pomiędzy Lwowem a Wiedniem wejdzie w ruch z początkiem roku przyszłego. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie otrzymała polecenie studjów przygotowawczych, na które odpowiednia kwota wstawioną została do budżetu państwowego na rok 1897.

Emerytura dla djurnisty. *Fremdenblatt* donosi, że djurnista sądowy, Jakób Mohr w Tarnopolu, otrzymał od cesarza w drodze łaski, po trzydziestopięcio-letniej służbie, pensję dożywotnią w kwocie 240 zł. rocznie. Jest to pierwszy wypadek w Austrji — jak to pismo zauważa — że djurnista otrzymał emeryturę.

Odpowiedź od redakcji. *Panu H. S.* Nadesłaną nam nowelę rozpoczniemy drukować w najbliższym „Dodatku literackim“. Jeżeli potrzebne porozumienie ustne, prosimy o pofatygowanie się do piątku.

---

* **Portret** marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, w doskonałej heljograwurze wykonany przez firmę węgierską dr. Szekely w Budapeszcie, mieliśmy sposobność oglądać w tutejszym magazynie pp. Seyfartha i Dydyńskiego. Portret zaleca się znakomitem w całem tego słowa znaczeniu artystycznem wykończeniem i znajdzie niewątpliwie szerokie rozpowszechnienie, na co w zupełności zasługuje. Cena portretu 4 zł., jest ze względu na doskonałe wykończenie bardzo przystępną.

* **„Skała“** urządza w sobotę d. 26. bm. wieczornicę amatorską, oraz pożegnanie członków wstępujących do wojska. Początek o godz. 8. wieczorem. Lista otwarta do 24. bm. wieczorem.

* **Ze „stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego.“** Stosownie do uchwały wydziału stowarzyszenia zarząd zwrócił się do Polek, które ukończyły studja uniwersyteckie i pracują naukowo z prośbą, by zechciały w jesieni br. wygłosić w Krakowie na dochód stowarzyszenia serję odczytów.

Dotychczas zarząd otrzymał odpowiedzi przychylne od pań dr. med. Anny Tomaszewicz-Dobrskiej z Warszawy, dr. filozofji Daszyńskiej z Berlina i dr. med. Teodory Krajewskiej z Dolnej Tuzli w Bośnji. Nadto otrzymał zarząd listy od dr. med. Bronisławy Dłuskiej z Paryża, oraz dr. fil. Joteyko Rudnickiej z Warszawy, że radeby jaknajserdeczniej poprzeć cele stowarzyszenia, że w jesieni wszakże br. w żaden sposób uczynić tego nie będą mogły, że natomiast na wiosnę roku przyszłego z całą gotowością do Krakowa pospieszą.

Wobec tego zarząd postanawia urządzić na razie serję tylko z trzech odczytów złożoną, odkładając dalszy ciąg na wiosnę. Dokładny termin i temata odczytów ogłoszone zostaną niebawem.

* **Polacy a wystawa milenarna.** Otrzymujemy pismo następujące:

„W numerze 262 *Dziennika* uważała szanowna redakcja za stosowne podać w dosłownem tłumaczeniu artykuł mój, zatytułowany „Polacy a wystawa milenarna“, a umieszczony w *Budapester Tageblacie* do publicznej wiadomości, niestylko czytelników *Dziennika*, ale i całego społeczeństwa polskiego.

Składając za ten wyraz łaskawości podziękę moją i ciesząc się, że odpowiedź moja, dana *Budapester Tageblattowi*, na postawione w nim zapytanie, trafiła do przekonania szan. redakcji *Dziennika*, pozwalam sobie jednak zanotować, że z drugą częścią komentarza, dodanego ze strony szan. redakcji do artykułu mojego, w zupełności zgodzić się nie mogę, a to ze względów następujących:

Tak, jak „Debreczyńska dalarda“ (lutnia) w swoim czasie, nie proszona przez Lwowian, sama starała się o przyjęcie odpowiednie dla siebie we Lwowie, względnie o pozwolenie i protektorat lwowskich mieszkańców, dla dwóch koncertów jej, na cele dobroczynne miasta polskiego zaofiarowanych, tak w dwa lata później „Lutnia“ lwowska, w najlepszych zamia-

---

(14)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XX.

Wszyscy przeszli do sali jadalnej. Nora na swem zwykłem miejscu, na którem siadywała dawniej jej matka, miała po prawej stronie pana de Fresnay, po lewej zaś pannę Martę.

Zdarzyło się to po raz pierwszy od śmierci Teresy, iż ktoś obcy siedział przy stole. Franciszek Mitry zdumiony był powagą, jaką sobie nadawała Nora wobec jego przyjaciela. Tego dnia stała się jakąś inną i miała minę dorosłej osoby pewnej siebie i trochę wyniosłej. Mitry uczuł się dotkniętym. Nie była to już mała dziewczynka, cierpiąca wskutek srogości dotkniętego głęboko ojca! Zdawało się Franciszkowi, iż to Teresa wznosiła głowę do góry z odwagą. Zalotność i duma biły jej z twarzy. Kłamstwo Teresy było bezwstydnem!

— Nie jestem pewny, panno Marto — rzekł zwracając się do guwernantki, zaledwie się tylko rozpoczęło się śniadanie — naprawdę nie jestem pewny, czy należy dziecku pozwalać na odgrywanie roli dorosłej kobiety.

Nora zrozumiała to doskonale. Zmarszczyła brwi i słuchała. Guya to także uderzyło i on zaczął się też przysłuchiwać uważnie.

Franciszek Mitry ciągnął dalej:

— Skoro tylko mamy gości, wydaje mi się to zupełnie naturalnem i koniecznem nawet, abyś pani siadała na miejscu Nory, tem więcej, że teraz pani rządzisz domem.

Nora, na którą spoglądał Guy, zaczęła skrobać nożką po podłodze. Ruchem nieznacznym, jakby mimowolnym wzruszyła ramionami i nie spojrzała ani na ojca ani na pannę Martę, ani nawet na Guya; patrzyła gdzieś w przestrzeń przed siebie, a czarne jej oczy ciskały błyskawice.

Guy nagle odgadł wszystko. Ta Niemka chciała zająć miejsce matki Nory i dążyła do tego. Dziecko dręczono coraz więcej. Biedna mała, taka ładna, taka rozumna, taka zajmująca! . Guy nie znajdował się na takim stopniu zażyłości z Franciszkiem Mitry, aby mógł sam rozpocząć rozmowę na ten temat i udzielić mu swej rady; mimo to jednak, narażając się na niezadowolenie Franciszka, a nawet na zerwanie z nim, postanowił zrobić uwagę, która mogłaby ojcu otworzyć oczy i obronić zarazem córkę Uważał to za swój obowiązek.

— Panna Marta — rzekł głośno, tonem tak uprzejmym, że to uderzyło wszystkich — panna Marta, jestem tego pewny, nie ma bynajmniej zamiaru zająć miejsce dziecka, które powinno siedzieć naprzeciwko ojca. A moja mała przyjaciółka Nora, z tą minką małej królowej, rzeczywiście na tem miejscu wygląda doskonale Jestem bardzo zadowolony z tego, iż siedzę obok niej — dodał z uśmiechem.

Franciszek Mitry sądził, iż zdradziłby coś z tajemnicy, którą chciał ukrywać i nie odpowiedział nic.

Panna Marta pomyślała sobie w duszy, iż prędzej czy później zdobędzie to miejsce, i to za wszelką cenę.

Co do Nory, to... Guy poczuł pod stołem, iż mała rączka głaskała go po kolanie. Wydawało mu się to hipokryzją, wywołaną postępowaniem z nią ojca i guwernantki; dziecko, aby uniknąć sprzeczki, zaczęło się ukrywać i kłamać.

Guy, boleśnie tem dotknięty, wziął tę rączkę, położył ją na stole i trzymając ją ciągle w dłoni, rzekł z powagą:

— Trzeba zawsze mieć odwagę mówić i czynić to, co się myśli, zawsze!

Przy tem słowie „zawsze“ spojrzał bystro na Norę, która również spojrzała na niego. Potem spuściła oczęta, zawstydzona i chciała swoją rękę wyciągnąć z lekkim wysiłkiem z jego dłoni. Dziecko zrozumiało go; czuł się z tego powodu szczęśliwym i podniósł do ust małą rączkę, dodając jeszcze tonem, w jakim się przemawia do wszystkich małych dzieci:

— W przyszłości Nora będzie grzeczniejszą.

Jak Jowisz uważał Norę za swoją panią, tak teraz Nora, niepokonana dotychczas, uczuła nad sobą władzę.

Guy jednak w tydzień potem odjechał i Nora znalazła się znowu samą. W chwili, gdy de Fresnay żegnał się z nią, uczyniła nad sobą wielki wysiłek, aby powstrzymać łzy, które jej się cisnęły do oczu. Mitry wsiadł z nim razem do powoziku i odwiózł go do Hyères; a gdy Guy zniknął na zakręcie, Nora miała już oczy suche. Oburzenie i pewność siebie stawały się u niej coraz silniejsze i hartowały jej duszę. W tem sercu djamentowem na którem spoczywał cień smutku, nie było już tkliwej czułości, zbudziła się w niem iskra miłości, płomyk żalu i pragnienia nieugaszonego.

XXI.

Guy odgadł doskonale. Niemka postępowała ciągle wytkniętą sobie drogą i zaszła nawet już dosyć wysoko.

Franciszek Mitry, dowiedziawszy się o zdradzie Teresy, powiedział sobie: „wszystko jest kłamstwem i podłością“. Posiadał w sobie coś z tego nieszczęśliwego człowieka, który pragnąc się pocieszyć w smutku, upija się. Żyć w spokoju, polować, pić, spać, widzieć, dla siebie samego tylko, kilku przyjaciół z ich żonami — „o tak — powtarzał sobie z szyderczym uśmiechem na ustach — z ich żonami“ — podróżować czasem, zwiedzać niekiedy Monaco, sąsiadujące prawie z Cavalaire — oto był jego plan. Norę postanowił oddać na pensję. Panna Marta ostatecznie stała się jego zarządczynią; umiała rządzić domem i prowadzić go; urządziła się wygodnie i gdyby tylko choć cokolwiek mogła przytyć, a tak tego pragnęła, czyżby to co szkodzić mogło?

Co się tyczy panny Marty, to Franciszek sam myślał nad tem, że nie źle by było, aby przytyła, i rzeczywiście po upływie dwóch miesięcy zauważył to, iż lepiej wygląda. Pewnego poranku, po dobrze przespanej nocy, po polowaniu szczęśliwem i pełnem wrażeń, Franciszek Mitry zauważył, że suchy biust panny Marty przestał wyglądać jakoś po angielsku. (C. d. n.)

rach działając, chciała niejako — prócz zaprezentowania się własnego koncer ami swymi na cele dobroczynne, odpłacić się Węgrom nieco, za występy debreczyńskiej dalardy. Z drugiej strony „Lutnia“ lwowska miała w projektowanej wyprawie swojej do Budapesztu artystyczny niewątpliwie cel na widoku, w obu więc względach szlachetną myśl. W poszanowaniu tego pewnika, artykułem moim, przesłanym *Tageblattowi* tutejszemu, nie chciałem bynajmniej narażać „Lutni“ naszej we Lwowie na jakąkolwiek wymówkę; przeciwnie, miałem na celu jedynie skarcenie publiczne niegościnności węgierskiej i nietaktycznego postępowania tutejszych „panów i panków“, dla których nic, prócz egoistycznego „ja“, o którem sama red. *Dziennika* wspomina, nie egzystuje na świecie. *Dr. B.*“

*** Z życia towarzyskiego**. Dnia 26. bm. w kościele OO. Dominikanów we Lwowie odbędzie się ślub panny Marji Pomianowskiej, córki dr. Aleksandra i Karoliny Pomianowskich, z p. Juljanem Seńkowskim, kapitanem artylerji polnej.

Zmarli.

Ks. Mikołaj Kmicikiewicz, grecko-katolicki proboszcz w Hnilicach około Podwołoczysk, zmarł w Krakowie w 35 roku życia.

Marja Walerja Rutkowska, zakonnica zgromadzenia Urszulanek, zmarła w Krakowie w 47 roku życia. W zakonie przebywała od lat 14

Karol Senft, kantor i organista przy kościele ewangielickim, emerytowany kierownik szkoły ewangielickiej w Krakowie, zmarł w 80 roku życia.

Anna de Sternberg Stojałowska, żona kapitana w pensji i wice-burmistrza miasta Stryja, zmarła w Przemyślu w dniu 22. b. m. w 53 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 24. b m.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach Juljusza Horst'a i Leona Stein'a, muzyka Karola Neuman'a; jutro w piątek po raz pierwszy „Syn“, sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w sobotę po raz drugi „Pumpmajor“, operetka.

Nowa operetka. We czwartek wystawia dyrekcja teatru hr. Skarbka, nową operetkę po raz pierwszy pt „Pumpmajor“ J. Horst'a i L. Stein'a, muzyka K. Neuman'a, który to utwor cieszył się powodzeniem we Wiedniu. Dyrekcja sprawiła zupełnie nowe kostjumy.

Przekład. Wiedeńska *Arbeiter Ztg*. zamieszcza w fejletonie przekład „Janka muzykanta“ Sienkiewicza.

Nowa powieść Henryka Sienkiewicza, bawiącego obecnie w Krakowie, ukaże się jeszcze przed „Krzyżakami“. Osnutą onej będzie na tle życia kosmopolitycznego na Rivierze.

Szkice do panoramy „Tatr“, wystawionej obecnie w Monachjum, a malowanej dla Warszawy, nadejdą w tych dniach do naszego salonu wystawy obrazów.

Przekłady poetów polskich Dr. Albert Weiss wydał obecnie w Dreznie p. t. *„Schneeflocken Dichtungen und Nachdichtungen“* zbiór przekładów kilku poetów polskich. Znajdujemy tu w przekładzie niemieckim poezje: Wł Bełzy, Cz. Jankowskiego, Marji Konopnickiej, Miriama, Orota, Rossowskiego, Ujejskiego, Brodzińskiego, Lucjana Siemieńskiego i kilku innych.

Przekłady. Dzienniki rosyjskie pomieściły ostatniemi czasy następujące przekłady z polskiego: *Odes. Now.* „Organistę z Ponikły“ Sienkiewicza; *Ziśń i Iskusstwo* nowelę M. Konopnickiej „Ustim“ i gazeta *Wołyń* nowelę Wiktora Gomulickiego „Wczesną jesienią.“

O sztuce polskiej. W ostatnim numerze tygodnika *Gegenwart* znany krytyk Franciszek Servaes z niemałem odzywa się uwielbieniem o dziełach polskich na wystawie berlińskiej.

„Polacy — mówi — honorowe zajmują miejsce wśród zastąpionych na wystawie narodów; nie odznaczają się pono żadną szczególną techniczną brawurą. W koncercie międzynarodowym ich głos wyraźną, silną brzmi nutą.“

Mistycyzm pewien, ujawniający się w obrazach Polaków, tworzonych pod wpływem katolicyzmu, nadaje dziełom tym wedle Servaesa szczególny urok, ułatwiając symbolizowanie głębokich uczuć. Jako przykład przytacza krytyk obraz J. Malczewskiego, symbolizujący szeregiem powiewnych, ale namiętnych postaci w artystycznie doskonały sposób niepochwytne uczucie melancholji.

Unosi się też krytyk nad obrazem Leona Wyczółkowskiego, wyobrażającym podziemne grobowce z ich grozą i spokojem, sprawiającemi wrażenie „litanji katolickiej“, a pod każdym względem zasługującym na „rzadkie miano“ prawdziwego dzieła sztuki.

I drugi krytyk znany, Fritz Stahl, w ostatnim numerze pisma *Kunst-Halle* z wielkiemi o Polakach odzywa się pochwałami, żałując tylko, że wielu dzielnych malarzy polskich wcale tym razem w Berlinie nie wystawiło. Szczególnie podoba mu się portret Mehoffera i „Żniwiarz“ Szymanowskiego, obraz, który i z ust Servaesa wywołał słowa podziwu.

Z Izby sądowej.

Lwów 23. września.

Romeo jako spekulant.

Nie można go nazwać *fin-de siècliste*, a jednak jest coś schyłkowego w tym człowieku, który z cynicznym brakiem skrupułów spieniężał zaklęcia miłosne i przetapiał na monetę konwencyjną zdolność pozyskania sobie przychylności naiwnych serduszek, roztęsknionych do mirtowego wianka. Juljusz Wagner mimo, iż dobiegł zaledwie 25. roku życia, umiał takie rzeczy urządzać z prawdziwą maesterją, jak gdyby miał za sobą szereg lat, przebytych w najlepszej szkole eleganckiego rozboju. Dzięki temu jego oszustwa matrymonjalne wyglądają jak żywcem wycięte kartki z sensacyjnego romansu. Oto jeden taki epizod, skopjowany z aktu oskarżenia, będącego suchym i nielitościwie urzędowym dokumentem, który w oburzający sposób ignoruje wszelką pomysłowość i przedsiębiorczość.

W październiku 1894 odbywało się w pralni przy ul. Kopernika wesele. Blask światła padał przez okna na chodnik, którym przechodził młody człowiek, otulony w jesienną narzutkę. Tony walca, płynące z izby weselnej, gwar i śmiechy, adresowane były wprost do jego towarzyskich instynktów. Przystanął, zawahał się chwilę, potem odgiął kołnierz paltota i wszedł do środka. Rozejrzał się po sali — nie znał tu żywej duszy. To go jednak nie zbiło z tropu. W kwadrans miał wśród gości weselnych przyjaciół, a za pół godziny „zrobił wrażenie“ na właścicielce pralni p. Marji F. Preludjum zostało odegrane koncertowo. Juljusz Wagner był na najlepszej drodze do wielkiej symfonji miłosnej z pierścionkiem zaręczonym, ślubnym kobiercem i miodowemi miesiącami..

Naturalnie odmalował się w jaknajkorzystniejszych kolorach. Przedstawił się jako urzędnik kolejowy ze Stryja, opowiadał, że ma ładną pensję i obszerne pomieszkanie, które jednak niestety stoi pustką, od niechcenia zaś dodał, że jest krewnym ks. Czartoryskiej „i kilku baronów“. Opowiadania te wywarły widocznie pożądany efekt, gdyż kiedy Wagner po kilku tygodniach bywania oświadczył się rodzicom panny o jej rękę, został przyjęty i zaraz nazajutrz zaaranżował wielki bal zaręczynowy, na którym wznosił toasty na cześć narzeczonej, rodziców jej tytułował „ojcem“ i „matką“ i odgrażał się, że wesele „musi być w Europejskim hotelu“ Teraz rozpoczął się fach Wagnera. Gdy po zaręczynach wracał z narzeczoną do miasta z domu rodziców na Snopkowie, sprowadził rozmowę na temat urządzenia „gniazdka“ i wtrącił, iż „jakaś hrabina dostała bzika, wyjeżdża do Wiednia, a meble sprzedaje za bezcen“.

A conto mebli „zbzikowanej hrabiny“ wyciągnął Wagner od rodziców narzeczonej po kolei kwoty 30 zł., 10 zł., 5 zł. i t. p., poczem zaczął pożyczać już bez żadnego pretekstu po guldenie, dwa i trzy na bieżące wydatki. Po prostu żył na utrzymaniu narzeczonej. Tak stały rzeczy aż do grudnia 1894. W grudniu pozycja jego zachwiała się nieco, wyszło bowiem na jaw, że nie jest urzędnikiem kolejowym, ale Wagner zmyślił w lot historję o nieistniejącym oczywiście depozycie 3 000 zł. u br. Brunickiego i tem zdołał się chwilowo jeszcze utrzymać na fali. Ostateczna krizis nastąpiła dopiero w jesieni 1895. Rodzice narzeczonej przekonali się, że mają do czynienia z szubrawcem i wymówili mu dom, utopiwszy wpierw w tym smutnym interesie 180 zł

Straciwszy w jednem miejscu intratne stanowisko „narzeczonego na etacie“, wśliznął się Wagner z kolei do domu pp. R. gdzie zdołał sobie również pozyskać przychylność córki. Ponieważ jednak ojciec domu od pierwszego wejrzenia nie miał zaufania do adonisa, zabronił mu wkrótce bywać u siebie. Sprytny oszust nie przestał jednak utrzymywać potajemnych stosunków z panną, a pewnego razu zaprosił obie panie, matkę i córkę, na wycieczkę do Brzuchowic. Tam spotkał się oko w oko z bratem panny. Pomiędzy młodymi ludźmi przyszło do gwałtownego starcia, podczas którego Wagner uderzył swego adwersarza dwukrotnie laską po głowie. Wypadek ten jednak zadecydował zarazem o dalszym losie Wagnera. Aresztowano go i oto dziś stanął przed zwykłym trybunałem karnym, aby zdać rachunek z romantycznych swoich przygód z dwóch ostatnich lat. Do rozprawy powołano 14 świadków.

Rozprawie przewodniczy radca Oleński, jako wotanci zasiadają pp. Lorenz, Hayderer i Tustanowski, oskarża prokurator Czerwiński, obwinionego broni dr. Adolf Sumper. *Curriculum vitae* Wagnera, wedle jego własnych zeznań, jest bardzo romantyczne. Urodził się w Berlinie... pod Brodami. Po skończeniu niższego gimnazjum siadł do egzaminu kadeckiego, chcąc się poświęcić karjerze wojskowej, ale „zleciał“. W 17. roku życia wstąpił na ochotnika do wojska, jednakże po dwóch latach zbiegł z szeregów i uciekł do Rosji. Był w Odessie korespondentem w jakimś domu handlowym i na Kaukazie przy budowie kolei, poczem morzem Czarnem, Bosforem i morzem Śródziemnem popłynął do Tryestu, bez grosza w kieszeni, jako palacz okrętowy. Powróciwszy do Lwowa, odsiedział 8 tygodni za dezercję, dokończył służbę w szeregach i rozpoczął znane swoje praktyki matrymonjalne.

Wagner jest figurą dość interesującą Niski, silnie zbudowany, o pospolitych rysach twarzy, w których jednak siedzi spryt i siła woli. Cerę ma matową bez rumieńca, włosy ciemne blond, lśniące, kark gruby, nad górną wargą małe, starannie utrzymane wąsiki. Ubrany od stóp do głów czarno, w żakiet, wycięty podług żurnalu. Kapelusz stosowny do garnituru: czarny, miękki Wagner jest dość inteligentnym człowiekiem, mówi cicho, okresami zaokrąglonymi, jak do druku, od czasu do czasu wpada w ton lirycznej deklamacji i lekkiego, dobrze używanego patosu. Tem „brał“ prawdopodobnie kobiety.

Z przesłuchania oskarzonego dowiadujemy się wielu interesujących szczegółów, nieobjętych aktem oskarżenia. Do domu pp. S., gdzie Wagner debjutował jako „spekulujący Romeo“, wszedł w charakterze nauczyciela ośmnastoletniej córki, chociaż sam nie umiał wiele. Zapewniwszy sobie poparcie dotyczącej osóbki, Wagner zaproponował rodzicom, ażeby dopomagali mu do ukończenia studjów, przyrzekając w zamian za to ożenić się z panną. Chcąc wzbudzić dla siebie współczucie, przedstawił się przytem jako „sierota bez ojca i matki“. Stosunek trwał rok. Po roku jednak zjawił się na nieszczęście ojciec rzekomego sieroty, a pp. S., przekonawszy się, że Wagner kłamał, zerwali z nim natychmiast.

Potem nastąpił znany już epizod z pralnią i panną F. oraz stosunek z panną R, zakończony aresztowaniem. W międzyczasie próbował Wagner rozmaitych zawodów — nigdzie jednak nie zagrzał długo miejsca. Praktykował na poczcie, był kalkulantem w namiestnictwie, dyetarjuszem krajowej dyrekcji skarbu itd. Najdłużej jednak był „luftinspektorem“. Dopiero przy samym końcu objął dzierżawę domu komisowego we Lwowie, zrazu w spółce, a potem sam, co zapewniało mu dochód miesięczny około 200 zł. Wtedy nastąpiło aresztowanie. Pannie F. miał zamiar zwrócić 180 zł., nawet zawiadomił ją o tem listownie. Na zapytanie przewodniczącego, czy może wyjaśnić co go zraziło do panny F., Wagner robi dyskretną pauzę, poczem odpowiada z naciskiem: Nie!

W domu pp. R. nie cieszył się, jak wiadomo, niepodzielną sympatją, gdyż głowa rodziny spostrzegła wczas, iż konkurent jest podejrzany. Do otwartej scysji przyszło w święta Bożego Narodzenia. Wagner po sutej libacji wigilijnej, mając porządnie w czubku, postanowił odwiedzić około godziny 12. w nocy pp. R. Pora wizyty nie była dość stosowną, zwłaszcza, że wszyscy w domu już spali. Pan R, obudzony dobijaniem się do drzwi, wyszedł z pokoju i dał intruzowi ostre upomnienie. Nazajutrz Wagner, wytrzeźwiawszy, przyszedł się usprawiedliwić, jednakże p. R podziękował mu za wszelkie wyśnienia i wymówił dom. Odtąd Wagner widywał się tylko z paniami potajemnie.

Przewodniczący: W śledztwie opowiadałeś pan, że p. R groził panu zabiciem. Czy tak był?

Oskarżony: Groził mi istotnie. Powiedział raz do mnie: Jeżeli panu życie miłe, to odczep się od mej córki.

Przew.: Pan to nazywasz groźbą? Trzeba się było odczepić i historja byłaby skończoną. (*Wesołość*).

Przew.: Znajomość z panem kosztowała pp. R. podobno 800 zł.

Osk. zaprzecza.

Przew. wymienia po kolei pozycje: Dostałeś pan 100 zł. na dom komisowy?

Osk.: To była pożyczka.

Przew.: A garnitury, bielizna, którą panu sprawiano w prezencie?

Osk.: Dostałem tylko materjał na narzutkę.

Przew.: A buty?

Osk.: Poręczono za mnie

Przew.: Darowizny nie było żadnej?

Osk.: Żadnej.

Przew.: Mieszkania nie płacili?

Osk: Nie.

Przew. nawiązuje jeszcze raz do stosunku Wagnera z panną R.

— Czy pan nie ma już żadnych zamiarów względem panny R.?

Osk. (z patetycznym naciskiem): Jestem obecnie przed sądem — nie mogę marzyć!

Przew.: Nie?

Osk. (z jeszcze większym patosem): Stoję pod sądem!

Przew: A jak długo miał pan poważne zamiary?

Osk.: Dopóki mnie nie aresztowano. Teraz cała moja przyszłość skończona.

Przew.: Pan byłeś już raz uwięziony na polecenie barona Józefa Brunickiego, który zarzucał panu kradzież strzelby i zegarka.

Osk: Tak jest, ale wstrzymano śledztwo, bo pokazało się, że jestem niewinny. P. Brunicki wiedział o tem, ale miał powód, aby mnie prześladować.

Prokurator: Po co pan mówiłeś na zaręczynach z panną F., że jesteś kuzynem ks. Czartoryskiej i kilku baronów.

Osk: Byłem pjany. Po trzeźwemu nie gadałbym takich nonsensów.

Przewod. przypomina następnie Wagnerowi jego opowiadanie o procesie z br. Brunickim o jakiś depozyt 2.000 zł. Pewnego razu zaprowadził nawet Wagner pannę F. do sądu, gdzie te pieniądze miały leżeć, i drugiemi drzwiami uciekł. Oskarżony przeczy temu.

Obrońca dr. Sumper wypytuje się Wagnera o stosunki majątkowe. Rodzice przenieśli się wskutek bankructwa z Rosji do Podwołoczysk. Ze sprzedaży domu należy się Wagnerowi od ojca około 500 zł.

Po przerwie pięciominutowej zaczęto przesłuchiwać świadków. Pierwszy zeznawał syn p. R., wystawiając Wagnerowi jaknajgorsze świadectwo. W Brzuchowicach, na owej pamiętnej wycieczce, p. R. prosił Wagnera grzecznie, aby pozostał, w odpowiedzi na to zaatakował go Wagner laską. Pani R. zeznaje przeciwnie na korzyść obwinionego. Twierdzi, że syn jej ściągnął go ze schodów wagonu i obił. Chwali punktualność Wagnera w płaceniu długów i wyraża się o nim, że jestto „dusza jak na talerzu“.

O. g. 2. odroczono rozprawę do popołudnia.

Kołomyja 22. września.

(*Proces prasowy*).

Z świadków w dalszym ciągu przesłuchanych zasługują na uwagę zeznania p. Skupniewicza, dyrektora gimn. w Kołomyi. Przew.: Czy p. dyrektor słyszał o tem, że niektórzy uczniowie gimnazjalni uczęszczali w roku 1893 do domu p. dr. Dudykiewicza i tam przysłuchiwali się rozmowom politycznym o ideach russofilskich i t. d ? Św. Tak jest. Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy uczniowie tam uczęszczają. Wymieniano mi nawet pewne nazwiska, jak Humeniuka, Chlebowickiego i Kuczuraka. Co do tego ostatniego, to przyznał mi się do swych wizyt u dr. Dudykiewicza sam, z własnego popędu, gdy pewnego razu przyszedł do mojej kancelarji. W szczegółach tak się miała rzecz z Kuczurakiem.

Do klasy VII. uczył się i sprawował dobrze. W VII. klasie z powodu słabości zaczął się opuszczać mimo to dostał stopień pierwszy. Ale w klasie VIII. zaniedbał się tak dalece, że na oba półrocza otrzymał stopień trzeci. Jako przyczynę zaniedbania podawano, że Kuczurak zaczął się bawić w politykowanie. Po wakacjach przyszedł do kancelarji i prosił mnie o przyjęcie. Jednak ustawy szkolne nie dozwalały mi tego uczynić. Wtedy on powiedział mi, że uczęszczał do dr. Dudykiewicza i że te wizyty uważa za przyczynę całego swego nieszczęścia. Na moje pytanie, skąd się tam wziął, powiedział mi, że sam dr. Dud. go zaprosił, spotkawszy go na ulicy. Tam słyszał wiele o idei panrosyjskiej. Dr. Dud. miał mu nawet czynić pewne obietnice polepszenia bytu materjalnego. Przy końcu rozmowy prosił mnie o list rekomendocyjny do jakiego profesora malarskiej szkoły w Krakowie. Odmówiłem mu jednak, bo ani nie mam tam żadnych bliższych znajowych, ani też według mego przekonania uczeń ten nie zasługiwał na polecenie. Przew.: „Czy p. dyrekter sądzi, że Kuczurak mówił wówczas prawdę?“ Św: „Sądzę, że tak“ Przew: „Czy już dawniej przypisywano opuszczenie się Kucz. politykowaniu?“ Św. „Tak utrzymywano, gdy rozeszły się pogłoski o wizytach uczniów gimn. u dr. Dudykiewicza. Była zresztą o tem mowa na naradach grona nauczycielskiego.

Rozprawa trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Rezultat wyborów do sejmu styryjskiego z kurji gmin wiejskich jest następujący: Dotychczasowych posłów wybrano w okręgach: Feldbach, Grac (okolica), Hartberg, Irdning, Leibnitz, Leoben, Liezen, Pettau, Stainz i Weiz. Siedmiu z nich należy do konserwatywnego stronnictwa katolickiego, dwóch do chłopskiego, a jeden do narodowego słoweńskiego. Nowo wybrani zostali: w Brucku narodowiec niemiecki Fürst, w Judenburgu konserwatysta Herk, w Luttenbergu Słoweniec Rosina, w Murau postępowiec Mierer, w Radkersburgu katolik Kern, w Rann Słoweniec Zickar, w Windischgraetz Słoweniec Vosnjak. W Cilli wybrano ponownie Słoweńca Serneca, a nowo wybrano Słoweńca Decko W Marburgu wybrano także dwóch Słoweńców: Robica i ks. Lendovsika. Pierwszy z nich zasiadał już w poprzedniej kadencji, drugi wszedł po raz pierwszy do sejmu.

Wybory do sejmu karynckiego z z kurji gmin wiejskich zakończyły się zupełną porażką stronnictwa liberalnego. W poprzedniej kadencji sejmowej mieli liberałowie w tej kurji 11 mandatów a katolicy 3, wczoraj wybrano 10 kandydatów niemieckiego stronnictwa ludowego i 4 katolików. Ani jeden liberał nie wyszedł z urny. Liberałowie w ogóle nie stawiali przy obecnych wyborach kandydatów, gdyż nie mieli najmniejszej szansy zwycięstwa.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Stambuł 23. września. Pisma tureckie wyliczają, iż dotychczas znaleziono u Ormjan 183 bomb i mnóstwo materjałów wybuchowych. Wiadomości te są jednakże tendencyjnie przesadzone.

Stambuł 23 września. Inspektor artylerji Grumbkow basza udaje się na urlop do Niemiec i wiezie z sobą własnoręczny list sułtana do cesarza Wilhelma.

Hamburg 23. września. *Hamb. Nachrichten* pisząc o bezsilności polityki angielskiej, oświadczają, iż Anglja nie przeszkodzi temu, aby Rosja osiągnęła swe cele w Stambule.

Rzym 23. września Dzienniki donoszą, iż na Wschód odeszło znowu kilka okrętów wojennych w celu wzmocnienia floty włoskiej.

Londyn 23. września. *Times* donosi z Sewastopola: Cztery rosyjskie pancerniki, trzy kanonierki i kilka torpedowców wyruszyły z portu sewastopolskiego i krążą około Oczakowa. Komendant tej eskadry otrzymał rozkaz połączyć się w razie telegraficznego polecenia ambasadora rosyjskiego w Stambule z resztą floty czarnomorskiej i odpłynąć do Bosforu.

Wojska lądowe w południowej Rosji gotowe są do wymarszu w każdej chwili.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. września. *Pol. Corr.* zapewnia wobec oświadczenia Apponyi'ego, że stronnictwo liberalne jest wprawdzie przeciwne podwyższeniu kwoty, ale ma tę świadomość, iż ostatecznie trzeba będzie zażądać decyzji korony. Rząd węgierski chce tego uniknąć i chce działać tylko na własną odpowiedzialność.

Budapeszt 23. września. Wkrótce nastąpić ma nominacja czterech nowych członków izby magnatów. Między innymi godność tę otrzyma także właściciel *Pester Journalu* Brady.

Berlin 23. września. Z Christjanji donoszą, iż rząd zamierza w porozumieniu z Szwecją postawić grupę wysp Spitzbergen pod zwierzchnictwo Norwegji.

Madryt 23 września. Urzędownie potwierdzają, że w klasztorze w prowincji Civita zamordowano trzynastu mnichów.

Londyn 23. września. Z Leith donoszą iż książę Walji wraz ze świtą i ambasadorem rosyjskim udali się na spotkanie cara. Wszyscy weszli na yacht carski, zjedli śniadanie, poczem o godzinie 2½ carstwo udali się w dalszą podróż do Balmoral...

Wiedeń 23. września. Założona przez towarzystwo akcyjne „Schodnica“ rafinerja nafty ma być jeszcze w tym roku puszczona w ruch. Przerabiać ona będzie miljon centnarów metrycznych ropy.

Wiedeń 23. września. Również i wczoraj odbyło się zgromadzenie w Meidlingu, na którem pobili się socjalni demokraci z chrześcjańsko-socjalnymi. Aresztowano dwanaście osób. Socjalni demokraci w liczbie około 1000 pociągnęli przed mieszkanie posła Schneidera i wyprawili mu kocią muzykę.

Wiedeń 23. Wiadomości *Timesa* o mobilizacji rosyjskiej nie dają tutaj wiary. Z drugiej strony donoszą z Włoch, iż ściągają tam urlopowanych majtków.

Csakathurn 23. września. Na wczorajszych manewrach były z każdego korpusu po trzy dywizje w walce. Trwała ona pięć godzin i obfitowała w bardzo zajmujące epizody. Cesarz z kilku punktów przypatrywał się manewrom. Przypatrywały się im także arcyksiężne Blanka i Beatrycza. Wracającego do swej kwatery cesarza witała ludność na każdym kroku serdecznymi okrzykami.

Aberdeen 23. września. Carstwo przybyli tu wczoraj o w pół do 6. wieczorem. Na powitanie ich zebrał się liczny tłum publiczności i wznosił okrzyki „Hurra“. Burmistrz wręczył carowi adres, na który car odpowiedział kilku słowy. Zabawiwszy tu kwadrans, ruszyli carstwo w dalszą drogę do stacji Ballata, skąd powozem udali się do Balmoralu. Całej linji kolejowej z Aberdeen do Ballaty strzegli angielscy, szkoccy i rosyjscy ajenci policyjni. Powietrze słotne i zimne.

Rzym 23 września. Jenerał Baldissera odjechał wczoraj wieczorem do Neapolu, gdzie wsiądzie na okręt, który zawiezie go do Massawy. Dziś odpływają do Massawy dwa bataljony strzelców i kompanja inżynierji. Zastąpią one te oddziały, które powrócą do Włoch.

Jenerał Saletta zamianowany został szefem sztabu jeneralnego.

Wenecja 23 września. Zwłoki zmarłej tu księżniczki czarnogórskiej Olgi przewiezione zostały okrętem do Cattaro Pogrzeb odbędzie się w Cetynji.

Buda-Peszt 23. września. Kongres pokojowy uchwalił zbierać się co roku.

Wczoraj zebrała się tu konferencja międzyparlamentarna. Biorą w niej udział członkowie parlamentów z Niemiec, Austro-Węgier, Belgji, Danji, Hiszpanji, Francji, Włoch, Portugalji, Serbji, Norwegji, Szwecji i Holandji.

Buda Peszt 23. września. Posłowie węgierscy urządzili wczoraj wspaniałą ucztę na cześć członków międzyparlamentarnej konferencji. Na uczcie tej było przeszło 800 osób.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367 25, Węg. Kredyty 401·—, Anglobanki 154 50, Wiedeński „Bankverein“ 264·—, Unjony 298·50, Laenderbanki 251·—, Sztacbany 366·50, Lombardy 102·—, Elbethale 279·—, Kolej północno-zachodnia 272 50, Tytuniowe 158 50, Rima 242 50, Alpiny 85 20, Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 99 30, Losy tureckie 49 20, Marki niemieckie 58 80.

Berlin 23. września Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 311·50 (367·38), sztacbany 89 25 (102·36), lombardy 99 85 (99 80), Disconto 209 60. Usposobienie stałe.

Frankfurt 23 września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·25 (369 12), sztacbany 311·50 (367·38) lombardy 99 85 (99 80). Laura 160 30 (—·—), Harpener 169.40, Disconto 208·40. Usposobienie osłabione.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23 września godz. 2. min. 5

Akcje kred.	367·25	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	85 80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	400 —	Akcje tyton.	158·—
Anglobanki	155 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 10
Unjony	298 50	Elbethale	279 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	251·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg	122 15
Lombardy	101·75	Bankverein	264 40
Losy tureckie	49 25	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	366 75	Ruble	128 25
Czerniowieckie	288·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 września 1896 r

HOTEL ŻORZA. M Komarnicki z Jarosławic J. Biliński z Wierzbicy. S. Sozański z Kornalowic. J. Au z Królestwa Pol. A. Tamasy z Trembowli K. Mellerio z Paryża G Strawiński z Szydłowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. C. Sala z Wysocka W. Góral z Moderówki. K. Udrycki z Mostów. H. Wiśniewska z Drohobycza. J. Berger z Wiednia. M. Fuchs z Bielska. E Lutz z Wiednia. J. Pędracki z Turki M Boy z Salen. J. Schiffer z Czerniowiec.

NADESŁANE.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci
Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe
w handlu pod firmą:
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Pośrednictwa rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łóżka, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossaski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2 do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Kilka pięknych ficusów na sprzedaż tanio. Wiadomość w administracji „Dziennika."

Używane rzeczy, przyjmuje w komis i sprzedaje takowe, ***Antonina Ertel,*** Koralnicka 3.

Poszukuje się osoby inteligentnej, młodej, miłej powierzchowności i wesołego usposobienia jako towarzyszki dla młodej mężatki na wieś na czas zimowy. Zgłoszenia z referencjami, oraz fotografią pod lit. L. M. Administracja „Dziennika Polskiego."

Świetny interes dla pp. przedsiębiorców przypadkowo zaraz do zrobienia z kapitałem 11.000 zł., z których 5000 kaucja, reszta przyniesie do czerwca 1897 dochodu pewnego najmniej 3000 zł. Bliższej wiadomości udzieli p. Z. S., Lwów, Mikołaja 1. a, I. piętro, rano do godz. 10, popołudniu między 2—4 687

Szczegółowy Cennik
mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycji szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Alojzy Hübner
1898 **Lwów, Rynek l. 38.**

Une française cherche demi place, leçons' Ormiańska 16. 3 étage. 685

Winogrona wysełam w 5 kgr. koszykach opłacone za zaliczką po zł. 2·20 ct.; śliwki stołowe po 1·60. **C. Tetfer,** Zaleszczyki. 686.

Rydze kiszone wysyła w baryłeczkach 5 klgr. pocztą franko za 2 złr. ***Julian Markowski,*** poczta Ulicie ruskie. 683

Praktykanta z ukończoną 2. klasą łacińską lub realną z dobrym postępem poszukuje handel korzenny St. Romanowicza w Kołomyi. 689

Ktoby miał dobrego konia, kompletnie osiodłanego, do jazdy wierzchem kilka razy w tygodniu do wynajęcia, zechce ofertę swą złożyć w Biurze dzienników i ogłoszeń Plohna pod lit. R. 100.

Masa do zapuszczania podłóg
z najlepszej fabryki
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 piękne pokoje frontowe od 1. października ul. Kaleoza 9 A.

2 pokoje z kuchnią etc. Mochnackiego 18 (Garncarska). 684

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1. października na 1 piętrze **4** pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze **4** pokoje, przedpokój, kuchnia i **2** pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Śmigusa" ulica Łyczakowska l. 27.

WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Miód zdrowia
czysta patoka, zalecany przez powagi lekarskie pół kilo 30 centów
poleca
Władysław Bażant
Lwów ul. Halicka l. 3



C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kasimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

TANIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
1065 1—?

Zarobek uboczny
150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkiego stanu, chcących się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp. Budapeszt.**
Założony w r. 1874.

W koncesjonowanej szkole muzycznej
KL. MARKIEWICZOWEJ
rozpoczyna się kurs nauki z dniem 1. września w III. oddziałach — tamże wielki **skład fortepianów** po cenach umiarkowanych z gwarancją. Sprzedaż **na raty.** Wypożyczalnia. Lwów, ulica Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha).

Ważne dla sprzedających
LAMPY!
Z powodu braku miejsca jest do nabycia po bardzo nizkich cenach (niżej własnych kosztów) większa partja części składowych lamp błyskawicznych jak: basenów niklowanych, wieszadeł, dachów blaszanych lakierowanych i emailowanych, umber porcelanowych płaskich i t. p. 16 4 1—?
Przy nabyciu całej partji odrazu, ceny jeszcze niższe.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. Liebig — pismem błękitnem.

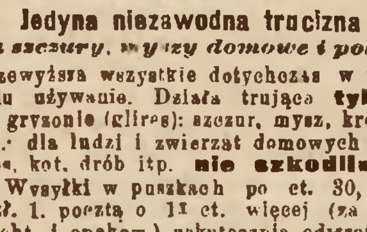
Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1004 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Spust stawu w Czernichowcach
na drodze murowanej Tarnopol-Zbaraż rozpoczyna się z końcem września r. b.; na miejscu wszelkiego gatunku ryby do nabycia. 1853 1—5



Złote Rybki
mniejsze 25 ct, średnie 35 ct
Na prowincję wysełam pocztą lub koleją za poprzedniem przysłaniem należytości i kaucji zł. 2, za puszkę blaszaną, którą pożyczam.
Siatka do łowienia rybek 25 ct. i 30 ct.
Mrówcze jaja suszone jako pokarm dla rybek, pakiecik 10 ct., 1 litr 70 ct
Muszelki morskie jako ozdoba akwarjów, szt. 1 ct., 2 3, 5 do 25 ct.
Zwierzęta pływające porcelanowe, 10 ct., 15, 18, 25 do 50 ct.
Kotki wspinające się na akwarjum 35 i 50 ct.
Groty skaliste do akwarjum 30 ct., 40, 60, 80 ct. i t. d.
AKWARJA szklane rozmaite gładkie i ozdobne w różnych wielkościach i kształtach, 90 ct., zł 1, 1 40, 1 60, 1 80 2 20, 3 4 5 i t. d., także z wodotryskiem i stolikiem aż do zł. 115. 1896 1—5
Kazimierz Lewicki
Lwów, ulica Trybunalska

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów obem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów — Szlask: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1 20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . 9.50
Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Kinematograf
wspaniałe żywe obrazy
Edisona.
Przedstawienia codziennie urozmaicone reprodukcjami utworów muzycznych i wokalnych zapomocą **grafofonu.**
Od godz. 11. rano do 1. i od 4. po południu do 9. wieczór **w Pasażu Hausmanna l. 8. — Wstęp 50 ct.**
1863 1-4 ***Spółka polska.***

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica **Batorego l. 2.**

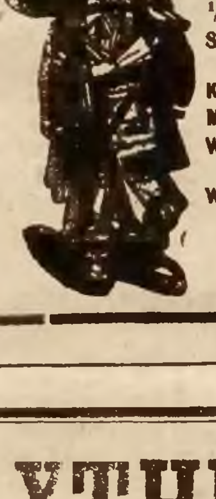
pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. października 1896 r. na **4%** **LOSY CISAŃSKIE** po złr. 3.25, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1031 1—?

Już 1. Października!
Na 1. Września b. r. wygrano na zakupioną u nas **promesę kredytową 15.000** guldenów.
100.000 guldenów do wygrania na **Promesę cisańską** po złr. **3** i **25** ct.
Kantorów wymiany Towarzystwa akcyjnego „MERCUR", w Wiedniu,
I., Wollzeile 10 i 13. IV, Wiedeń, Hauptstrasse 14, (Hotel Stadt Triest). VII., Mariahilferstrasse 74 B.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1,08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryi: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i drogerjach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6 55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5 10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·35	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Maszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8 45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8 45	8·55	—	9 30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8 45	8 55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·–	1·51	*10 10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·–	1·51	—	12 10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·–	1·51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9 55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9 15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5 45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14 sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8 26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 15/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5 [illegible]	†8 51	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—		1·10	7 48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	3·40	3 50	11 —	1·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	3·40	—	11 –	1·10	—	6·15	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	3·4	—	11·	4·40	—	*6·15	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·–	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	3·40	—	11 –	4 40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·–	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·–	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6 45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·5.	—	4 40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4 10	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4 10	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7 22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7 05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów Podzamcze)	6·14	2·25	—	9 45	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·–	2·11	—	9 30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·–	8 55	—
Do Janowa od 15/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	8·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejskiego — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja 4 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.